

Gdy świat się rozpada

Marta Żelazowska, 03-07-2017

Wojtaszek, jak sugeruje w didaskaliach Cocteau, akcję spektaklu osadza w hotelu. Miejscu kojarzącym się z tymczasowością, brakiem stałości, intensyfikującym poczucie samotności i braku bezpieczeństwa - o spektaklu "Piękny nieczuły" w reż. Edwarda Wojtaszka w Teatrze Polonia w Warszawie pisze Marta Żelazowska z Nowej Siły Krytycznej.

Pierwszy raz w teatrze dostałam kwiaty. Czerwoną różę wręczyła mi pani z obsługi widowni. Nie byłam jedyna. Kwiaty otrzymali widzowie siedzący w trzech pierwszych rzędach. Naszym zdaniem było rzucić je na scenę. Nie byliśmy jednak pewni czy po trzeciej, czy po piątej piosence, z przejęcia każdy z nas usłyszał coś innego. Czekало nas zadanie, którego prawidłowe wykonanie wpłynie na efekt wizualny, jak się okazało ostatniej sceny spektaklu. Róże rzucone na scenę otoczyły stojącą przy mikrofonie ikonę francuskiej piosenki Edith Piaf - wyglądały pięknie.

Edward Wojtaszek uczynił bohaterką spektaklu "małego wróbelka" nie bez przyczyny. W 1940 roku Jean Cocteau napisał dla Edith Piaf jednoaktówkę "Le bel indifférent" (wystawianą w Polsce pod tytułami: "Mężczyzna", "Piękny i nieczuły", "Kołysanka"). Młoda i utalentowana śpiewaczka występowała w niej z ówczesnym kochankiem, aktorem Paulem Meurrisem. Przedstawienie prezentowane było w Théâtre des Bouffes-Parisiens, odniosło sukces. W Teatrze Polonia w rolę piosenkarki wciela się Natalia Sikora, w kręgu jej zainteresowań muzycznych były już wcześniej utwory Edith Piaf. To aktorka charyzmatyczna, ekspresyjna, uwodząca ciekawą barwą głosu. Talent wokalny zaprezentowała już w spektaklu "Joplin" w reżyserii Tomasza Gawrona w Teatrze Muzycznym Capitol we Wrocławiu, gdzie brawurowo zagrała Janis Joplin. Szerszej publiczności znana jest z drugiej edycji telewizyjnego programu The Voice of Poland.

Natalia Sikora staje przy mikrofonie ustawionym na brzegu sceny zasłoniętej bordową kurtyną. Ubrana jest w czarną, aksamitną, plisowaną sukienkę, której górę zdobi koronkowa wstawka. Kołnierzyk ma ściśle zapięty pod szyją, zarzucone na ramiona czarne boa, włosy uczesane w lekkie fale, na głowie czarny toczek z piórem. Jest skromna i elegancka - jak Piaf. Przypomina ją też fizycznie. Śpiewa chropowatym, niskim głosem, naśladując ekspresję francuskiej artystki. Po wykonaniu utworu i zwyczajowych oklaskach, piosenkarka zza kurtyny wyjmuje torbę z zakupami i zbiega ze sceny. Kurtyna odsłania się.

Piaf jest sama w hotelowym pokoju. Na kogoś czeka. Podnosi słuchawkę telefonu, wykręca numer. Pyta o Emila, lecz go nie zastaje. Na dźwięk jadącej windy przerywa rozmowę, zastyga w bezruchu. Przejeżdżający za oknem samochód sprawia, że pędzi do okna. Gdy telefon dzwoni, drobnymi krokami biegnie, by go odebrać. Z nadzieją w głosie mówi "halo", po chwili mina jej rzednie - to nie Emil. Wkłada gustowny czerwony satynowy szlafrok, z obszytymi futrem rękawami. Czeką. W tle słysząc monotony dźwięk czasomierza. Mijają kolejne godziny (aktorka przesuwą wskazówki zegara). Słysząc kroki na klatce. Kobieta siada w fotelu, wyciąga książkę i zaczyna czytać. Uśmiecha się rozluźniona.

Do pokoju wchodzi Emil (Paweł Ciołkosz) - "tak wspaniały żigolak, że niewiele już trzeba, by nim przestał być". Ubrany jest w modny szary garnitur, białą koszulę, elegancki kapelusz. Trzyma gazetę, pogwizduje. Edith najpierw nieśmiało, potem z coraz większą determinacją, wtóruje mu, jakby świstanie melodii stanowić miało o łączącej ich więzi. Mężczyzna podkreśla dystans, ucieka od współbrzmienia. Niby słucha co mówi partnerka, potwierdza to kiwnięciami głową, ale myślami zdaje się być zupełnie gdzie indziej. Obcy. Obojętny. Nie odwzajemnia przytulenia, dając wyraz emocjonalnemu oddaleniu. Demonstruje dominację, zawłaszczając przestrzeń pokoju hotelowego. Kapelusz kładzie na nocnym stoliku, marynarkę wiesza na zagłówku, koszulę i krawat rozkłada na lewej stronie łóżka, sam siada z prawej strony, ostentacyjnie zrzucając rzeczy kochanki. Czyta gazetę zasłaniając twarz, odgradza się od partnerki, która posądza go o zdradę. Widziała jak wychodził z hotelu, w którym mieszka jego rzekoma kochanka. Znika wieczorami, nie informując dokąd się wybiera. Mężczyzna milczy. Prowokowany, nie wchodzi w dyskusję, nie tłumaczy się. Może nie ma z czego? Jego partnerka nie dysponuje twardymi dowodami, wnioski wysnuwa z informacji ("Emil właśnie wyszedł"), pochodzących ze "spelunek". Piosenkarka podświadomie czuje, że związek rozpada się, szuka przyczyn na zewnątrz, nie poddając siebie autorefleksji. Nie przychodzi jej do głowy, że posądzenie o zdradę może być wytworem intensywnie pracującej wyobraźni podczas wieczorów spędzanych w oczekiwaniu na ukochanego.

Powrót Emila jest jak danie nadziei, bo przecież nie wracałby, gdyby nie darzył jej uczuciem. Jednak to ona kocha bardziej, to jej zależy. Jest na przegranej pozycji. Opowiada o adoratorach przysyłających jej kwiaty i liściki, o niezależności finansowej, próbując podnieść swój prestiż. W rzeczywistości jest chora i samotna. Jej poczucie bezpieczeństwa chwieje się, może stracić to, co dla niej najważniejsze - ukochanego mężczyznę. Reakcja kobiety jest naturalna. Dąży do konfrontacji, prowokuje. Jej działania zostają zignorowane, więc staje się coraz bardziej nerwowa. Piaf napina ciało, ręce zaczynają lekko dygotać, mówi drżącym ze smutku głosem, za chwilę krzyczy, trzaska drzwiami od łazienki, jakby chciała poza wzrokiem kochanka ochłonać, stłumić płacz. Do równowagi, na chwilę, przywraca ją rozlegające się zza ściany natarczywe pukanie, przypominające o zachowaniu ciszy nocnej. Emil rozsierdza ją bierną postawą, nie ma bowiem większej "kary" dla drugiego człowieka niż brak uwagi. Staje się panem sytuacji. Słucha i ocenia. Podejmuje decyzję. A może podjął ją już wcześniej? Może dlatego zniknął nocami? Teraz jedynie utwierdza się w przekonaniu. Pozostaje obojętny, nieczuły gdy kochanka grozi, że się zabije, a potem przeprosza na klęczkach. Wrywa mu słuchawkę telefonu, zasłania ciałem drzwi wejściowe i błaga by został. On szykuje się do wyjścia, zakłada koszulę, marynarkę, krawat, spryskuje się perfumami, których zapach roznosi się na widowni. Podchodzi do drzwi, zdejmując z haczyka klucze, kładzie rękę na klamce i przez chwilę się waha. Ale decyzja została podjęta. On dokonał wyboru. Był silniejszy. Rzuca leżącej w rozpacz kochance klucze i wychodzi.

Zakończenie spektaklu daje jednak nadzieję. Piaf udaje się wrócić do równowagi psychicznej. Po fali rozpacz przychodzi spokój. Bohaterka podnosi się z klęczek. Staje na scenie i zaczyna śpiewać. Najpierw w napięciu, niepewnie, potem nabierając odwagi, daje się porwać muzyce. Nagradzana brawami, obsypana kwiatami odzyskuje siłę i pewność siebie jako artystka i kobieta, by wreszcie zapewnić publiczność, że niczego nie żałuje - "Non, je ne regrette rien".

Wojtaszek, jak sugeruje w didaskaliach Cocteau, akcję spektaklu osadza w hotelu. Miejscu kojarzącym się z tymczasowością, brakiem stałości, intensyfikującym poczucie samotności i braku bezpieczeństwa. Pokój jest przestronny, gustownie urządzony. Stoi tu wielkie małżeńskie łóżko z pikowanym zagłówkiem,